20 000 egz. Konto czekowe 200 368.
Nr. 4 (związkowy) Poznań, kwiecien 1925. Cena 5 groszy

Gazeta dla Kobiet

Wpływ kobiet na handel i przemysł krajowy.

Nikt nie zaprzeczy Polkom patrjotyzmu, nikt nie pomówi je o brak uczuć społecznych i obywatelskich, nikt nie będzie bezkranie twierdził, że okazują one oziębłość i obojętność wobec kraju, jego potrzeb i aktualnyh zagadnień.

A jednak... a przecież... nie zawsze spełniamy nasze obowiązki obywatelskie, często nie zastawiamy się nad niemi, lub nie chcemy uznać ich dla własnej wygody, czy nawet wręcz świadomie sprzeciwiamy się im, dla osobistej korzyści.

Palącą, aktualną, konieczną potrzebą chwili jest nietylko umocnienie granic Rzeczypospolitej, równie ważną kwestją, a w tak wysokiej mierze od kobiet zależną jest stworzenie w kraju silnej podstawy finansowej, którąby Polskę podniosła do rzędu potęgi mocarstwowej w Europie.

Do tego dzieła przedewszystkiem ręki przyłożyć powinny kobiety za pomocą stałego, wytrwałego popierania wyrobów krajowych wraz z równoczesnem unikaniem produktów zagranicznych.

Będzie to czyn obywatelski Polek, będzie to dowód dojrzałości społecznej i politycznej, o które to braki pomawia nas tak często strona męska i nieraz... nie bez słuszności.

Zastanówmy się bowiem nad tem, ileż to pieniędzy codziennie wydaje się na drobne prezdmioty, ani dbając o to, jakiego są pochodzenia. Wstyd wyznać, że bywają panie, które jakby na przekór wspomnianym powyżej wskazaniom domagają się przy każdej okazji produktów zagranicznych, czy to będzie proszek do prania, czy mydło, perfum lub materjał i bucik. W ostatnim czasie zakorzeniać się poczęła w sferach kobiet zamożniejszych manja sprowadzania przeróżnych fatałaszków wprost z Paryża czy nawet Londynu, tak jak gdyby w Polsce całej nie było magazynu odpowiadającego ich wybrednym gustom.

Zauważyć też można w mieście naszem mnogość towaru zagranicznego w składach obuwia. Nie jest ono ani wykwintniejsze. ani tańsze od krajowego, dlaczego więc zarzuca się niem magazyny i kto tu winien, kupiectwo czy publiczność?

Kupiectwo tłumaczy się gustem kupujących, ci zaś odpowiadają, że nie ma wyboru w bucikach krajowych i tak towar obcy szerzy się, podcina byt uczciwym, chrześcijańskim i polskim przedsiębiorstwom.

Podobnie dzieje się z artykułami innemi z niezmierną szkodą dla wytwórczości własnej i stanu finansowego kraju.

Niejednokrotnie słyszy się uwagi, że towar krajowy jest gorszy od zagranicznego, a czasy zbyt drogie, by stosowac filantropję nie wiadomo dla kogo i po co. Ten punkt widzenia również nie jest słuszny, zasadniczo bowiem winniémy przy wszelkich zakupnach domagać się towaru polskiego i nabywać go, czem zachęcone kupiectwo samo usuwać pocznie produkty obce, monitując fabryki w razie niedostarczenia odpowiedniego towaru. Lecz potrzeba tu cierpliwości i wyrozumiałości kupujących, trzeba zrozumienia, że jakość wytwórczości krajowej uwarunkowana jest między innemi ilością zamówień. Wiele dobrego zdziałaćby mogła na tem polu zdrowa opinja ogółu.

Jest przecież znaczna ilość zrzeszeń kobiecych odbywających doroczne zjazdy, na których wygłasza się przeróżne wykłady, referaty, odczyty itp.

Lecz, czy niema jeszcze dostatecznego zrozumienia dla potrzeb chwili, czy też to błąd organizacyjny naszych stowarzyszeń żeńskich, pewnem jest, że tematy życiowe, z zakresu ekonomji praktycznej znajdują mało zastosowania w programach walnych zebrań i zjazdów. Jest przecież jasnem, że jeden dobrze obmyślany wykład z zakresu życia praktycznego powinien umieszczony być w programie obrad każdego większego zgromadzenia kobiecego.

Kobiety zakupujące tak znaczną ilość przedmiotów codziennej potrzeby, najlepiej przekonują się o dobroci jakiegoś towaru, czy też o jego ujemnych wartościach. Obserwując przez czas dłuższy swoje zakupy, każda rozumna kobieta zdobywa pewną ilość doświadczenia na tem polu i z łatwością wykazaćby mogła, które fabrykaty krajowe ze względu na ich doskonałość polecać można, a których definitywnie unikać należy. Zebrane tą drogą wyniki w odpowiedni referat i wygłoszone na zebraniu, stanowićby mogły temat obszernej i pożytecznej dyskusji.

Musimy sobie uprzytomnić, że kobiety stanowią największą część klienteli kupieckiej i że z tego powodu kupcy bezwzględnie z kobietami liczyć się muszą. O ile skargi, niezadowolenia, utyskiwania osób pojedyńczych nie odnoszą żadnej korzyści, a często nawet są niesprawiedliwe i krzywdzące handel i przemysł polski, o tyle opinja kobiet zorganizowanych jest potęgą, która może zadecydować o drogach rozwoju naszej produkcji krajowej.

Jeżeli zatem kilka czy kilkanaście tysięcy zrzeszonych kobiet orzeknie publicznie, że należy unikać zakupna pewnego fabrykatu ze względu na jego szkodliwe właściwości, a wzamian za to zaleci inny wytwór — wówczas fabryki zmuszone będą do wytwarzania towaru dobrego, a kupcy do jego reklamy i sprzedaży. Bo nie tylko o to chodzi, by zwalczać towar zagraniczny, lecz też o to, by przyczynić się do podniesienia i ulepszenia wyrobów krajowych. Nawołując kobiety do popierania produkcji krajowej, temsamem nie mamy zamiaru żądać jednostronnego poświęcenia: własny polski towar, ale dobry!

Przedewszystkiem Stow. Związku Kobiet Pracujących sprawę tę poddajemy pod rozwagę. Związek nasz bowiem, wykazujący tak znaczny rozrost i tak wielką żywotność, jest powołany do wyrażania swej opinji o rzeczach kobiety obchodzących, a pożytecznych dla kraju.

Tym sposobem za pośrednictwem zrzeszeń uchwały powzięte dla dobra ogółu przedostałyby się do wiadomości powszechnej, ułatwiając orjentację i utrwalając pewne idee społeczne.

Tak ongiś hasła oświatowe i narodowe pobudzały do myślenia rzesze kobiet, tak teraz nowe zadania w wolnej Ojczyźnie domgają się realizacji. Kobiety powinny, kobiety muszą wziąć czynny udział w akcji odrodzeńczej kraju, gdyż inaczej okażą swoją niedojrzałość na polu pracy państwowotwórczej, a zarazem niegodność partycypowania w tem, czem powstająca Polska kobiety obdarzyła: prawem głosu w Sejmie i Senacie.

Nadto proste uczucie obywatelskie każdej Polki nakazuje jej w chwilach przełomowych o kraju nietylko pamiętać, lecz i ponosić ofiary dla niego. Skoro więc mamy podjąć akcję konsekwentnego popierania własnej produkcji, musimy być przygotowane na to, że może będzie nam trzeba zrezygnować z niejednego przyzwyczajenia i postąpić

przy zakupach wbrew własnemu gustowi. Uczynić to powinnyśmy z ochotną świadomością w imię dobra sprawy.

Znane jest poczucie obywatelskie kobiet czeskich i czyn ich społeczny spełniony pod koniec ubiegłego wieku.

Spłonęła w jednem z większych miast czeskich fabryka wytwornych rękawiczek, tak, że dla eleganckich dam trzeba było sprowadzać je z Niemiec. Skoro spostrzegły to patrjotyczne i uświadomione Czeszki, postanowiły nie nosić eleganckich rękawiczek do czasu odbudowania fabryki. Wytrwały sumiennie do oznaczonego czasu.

Drobny ten przykład niech będzie dla nas zachętą! Z dobrą wolą i optymizmem popierajmy produkcję własną, a doczekamy się wspaniałego jej rozwoju i potęgi finansowej państwa.

B. St.

Sprawy Związkowe.

Dzień 28 czerwca 1925!

Przybywajcie! — Dzień Kobiet w Ostrowie! Zjazd delegowanych Zw. Kob. Prac.

Doniesienie Sekretarjatu Generaln.

1. W dniu 5. 4. 25. obchodzi nasz Związek po raz pierwszy w Polsce „Święto Matki". Uroczystością tą Związek pragnie uświęcić imię matki i uszlachetnić rodzinę. W programie przemówienie ks. prałata Prądzyńskiego, śpiew solisty z opery poznańskiej, deklamacja oraz śpiew sierotki, deklamacja chórowa plastyczna (występuje 30 osób), oraz odegranie obrazu scenicznego „Matka", który to utwór łaskawie na tę uroczystość napisała pani Marja Dąbrowska-Beerowa.
2. Wykłady o małżeństwie miały nie tylko w Poznaniu ogromne powodzenie. Nasze stowarzyszenia, które się zajęły urządzeniem wykładów o małżeństwie w Inowrocławiu i Bydgoszczy, donoszą nam, że największe sale nie mogą pomieścić przybywających na te wykłady słuchaczek.
3. Do Stacji opieki nad matką i dzieckiem, nadszedł pokaźny zapas bielizny niemowlęcej, którą odstępujemy uboższej ludności po znacznie zniżonej cenie.
4. Kruszwica poprawka: W marcowym numerze zamiast złotych, marki polskie.
5. Dzięki inicjatywie ks. prob. Drożdżyńskiego, powstałe w Świerczynie stowarzyszenie przyłączyło się do naszego Związku. Witamy serdecznie w naszem gronie!
6. W Domu Związkowym odbywa się obecnie 5, 6 i 7 kurs kucharstwa. Co tydzień dla każdego kursu dwa wieczory. W Domu służby na Św. Marcinie odbywa się obecnie także drugi kurs kucharstwa i kurs cukiernictwa.
7. Prosimy najusilniej Szan. Panie skarbniczki i abonentki o łaskawe, sumienne nadsyłanie pieniędzy.
8. Premje wyznaczone odebrały za dobre rozwiązanie zagadki pani Magdalena Cicha (Świszczyn) i pani Franciszka Hadzlikówna (Niepart). Premje te zostały wysłane dnia 16. 3. 25 r.
9. Niebawem ukaże się nasza książka „Jak ubiera się kobieta".
10. Na cele Związku: na Dom nadesłały: Leszno 10 zł., Kruszwica 10 zł., „Zgoda" Inowrocław 30 zł., „Jedność" Inowrocław 50 zł., Mątwy 25 zł., Hądzlikówna Fr., Niepart, 1 zł. Serdeczne Bóg zapłać!

Wiernemu przyjacielowi naszego Związku.

W Popielec roku 1925 rozstał się nagle z tym światem wielki i życzliwy przyjaciel Związku Kobiet Pracujących śp. ks. Franciszek Goncerzewicz.

Na sztandarze jego życia kapłańskiego dwa były wypisane słowa: **Praca i poświęcenie.**

„Pracą i poświęceniem jednostki dźwignie się naród cały: Jestem kapłanem — muszę zatem pracować i poświęcać się dla owieczek". Tak myślał, i wedle tej myśli postępował śp. ks. Franciszek Goncerzewicz. Ale nigdy o tem nikomu nie mówił; bo śp. ks. Franciszek Goncerzewicz nie lubił rozgłosu, nie umiał pchać się naprzód, ani pragnął błyszczeć i jaśnieć przed innemi. Był pracownikiem cichym — ale doskonałym.

Poznałem go młodziutkim wikarym. Na mieścinie prowincjonalnej przysposabiał studentów w francuskiem, matematyce, łacinie do gimnazjum. Pracował bezinteresownie, za darmo poświęcał czas i zdolności dla innych. A w wolnych chwilach zaopatrywał nas chłopców wtenczas, za czasów niemieckich, w zakazaną literaturę i historję polską.

Na wsi gromadzi koło siebie młodzież wiejską, synów fornali i gospodarskich. „Dlaczego ks. proboszcz kupuje aż dwoje skrzypiec"? „Mam", mówi, „w parafji dwóch zdolnych chłopców, trzeba ich troszkę w muzyce wykształcić"! Wieczorami wyglądało w domu jego jak w Ognisku Ludowem. Jednemu w pisowni, drugiemu na flecie, temu znowu na skrzypcach lub na fortepianie udziela lekcyj. — Tak pracuje śp. ks. Goncerzewicz dla młodzieży — wśród młodzieży.

Rok powstania polskiego zastaje go na posterunku wysuniętym, na granicy niemieckiej w Łaszczynie pod Rawiczem. Ma wtenczas parafję podwójną, jedną własną w Łaszczynie, drugą osieroconą w Rawiczu. Po pracy dokonanej w Łaszczynie, zmęczony i zmarnowany siada na pówózkę i spieszy do Rawicza, by krzepić upadającego tam ducha. Czasy są niebezpieczne; probostwo jego dostaje się w linję bojową — jest ostrzeliwane; do domu wchodzi grenzschutz — rozpoczynają się przesłuchy i areszty. — W sąsiedniej Słupi pada od kuli nieprzyjacielskiej, brat w kapłaństwie i przyjaciel, śp. ks. prob. Śledziński. Nasz proboszcz mimo wszystko pozostaje w Łaszczynie i nie rusza się, nie ustępuje ani na krok, ani na chwilę owieczek nie opuszcza. Wtrącają go do więzienia; rąbią mu probostwo; rabują chudy majątek, lecz ducha jego złamać nie mogą.

Śp. ks. Fr. Goncerzewicz był kapłanem światłym i postępowym, a szczególnym przyjacielem naszego Związku Kobiet Pracujących. Gdziekolwiek pracował jako kapłan, niemal wszędzie znajduje się nasze stowarzyszenie. W Owińskach, w Łaszczynie, w Rawiczu, w Krzywiniu, w Kopaszewie, owieczki w tych stowarzyszeniach z wierną wdzięczności wspominać będą Jego imię. Bo praca jego w tych stowarzyszeniach nie była lada jaka. Do bibljotek sprowadza najnowsze i największej pożyteczne dzieła. Żywo interesuje się teorją ruchu kobiecego. Ubolewa, że mało jest jeszcze pań inteligentnych, mianowicie nauczycielek, któreby zdolne były do pracy społecznej wśród kobiet. „Tylko światła, mądra katoliczka, dzielna Polka wychowa nam światłe i zdrowe pokolenie", oto ulubione jego zdanie. Ima się nowych metod pracy. Na ostatnim posterunku pasterskim urządza wspólnie z p. Wandą Chłapowską roku 1923 pierwszy kurs gospodarstwa domowego, w roku 1924 uruchomia kurs książkowości! A ile starania, ile zabiegów w to włożył, żeby instruktora na odciętą od świata mieścinę sprowadzić, ile mozołu poświęcił, żeby przekonać ludzi do tej pracy!

Krzywiń dobrze zrobił, że tuż pod kościołem pochował swego proboszcza. Krzywiń lepiej postąpić nie mógł.

„Patrz synu“, powie matka ilekroć z dzieckiem przy ręce pójjdzie do kościoła, „patrz, tu w tej mogile leży nasz pasterz. Tu leży proboszcz wielkopolski, który dla owieczek swoich kolacji nie dojadał i nocy nie dosypiał, tu w tej mogile w czarnej sutannie leży powstaniec, leży bohater! Niemcy plebanję mu porąbali, brata zabili, majątek zabrali, jego samego do więzienia wtrącali — ale on ani kroku na chwilę nie ustąpił z powierzonego mu posterunku!

Tu leży człowiek, który nagrody nie patrzał, za wdzięcznością ludzką się nie oglądał, o szczęście własne nie dbał, służąc zawsze i wszędzie do ostatniej chwili życiu sprawie swego narodu i społeczeństwa“!

Bóg zabrał go nagle. Zapadł na grypę, nie oszczędzał się, nie kładł się do łóżka. Serce, które tyle napracowało się, które tyle poświęcenia przecierpiało dla społeczeństwa, choroby nie przetrzymało. Duszę, która w gorącym czyśćcu pod Łaszczynem za lata wszystkie już naprzód odpokutowała, te szlachetną, wypróbowaną duszę przejętą rzewnym smutkiem popielcowym Bóg sobie upodobał przenieść — w dzień popiołu i pokuty — do wiecznej radości! Nagle! Innym na zbawienne upomnienie, Jemu jako chwalebne wyróżnienie!! Requiescat in pace!

Ks. Forecki, sekr. jen. Zw. K. P.

Krotoszyn.

Chcąc okazać wdzięczność dla zasług położonych około naszego stowarzyszenia „Jedność“ w Krotoszynie, obecnie ustępującemu z patronatu Wiel. ks. Zimmerowi, pragnę w kilku słowach skreślić Jego działalność.

Obejmując kierownictwo stowarzyszenia, umiał ks. Zimmer tak wpłynąć na wszystkie członkinie, że z nowym zapałem zabrały si do pracy społecznej, a stowarzyszenie doznało niebywałego przedtem rozkwitu. Wycieczki, zabawy, przedstawienia teatralne zasilały zasoby finansowe towarzystwa, do którego garnęły się się licznie coraz to nowe członkinie. Niestety niedługo cieszyłyśmy się jego obecnością, bo już 15. 2. rb. opuścił naszą parafję. Stowarzyszenie zostało bez kierownika i patrona. Przejęta najgłębszą wdzięcznością, składam w imieniu stowarzyszenia Wiel. ks. Zimmerowi za wszystkie starania około stowarzyszenia gorące podziękowanie.

Teresa Krakowska,
Stow. „Jedność“ w Krotoszynie.

Dopisek Sekretarjatu: Ks. Zimmer jest obecnie proboszczem w Krobi. Niewątpliwie okaże tam naszej sprawie podobną życzliwość.

Szczęść Boże na placówce nowej!

— Stacja opieki nad matką i dzieckiem —

co środę — co sobotę od 2—3.
— Poznań, Aleje Marcinkowskiego 1. —

Stacja opieki nad niemowlęciem

Poznań, róg Marji Magdaleny i Mostowej co wtorek od 4—5.
Tamże kuchnia mleczna codzień 1—2 po poł.

Święto Matki.

Dnia 5 kwietnio r. 1925 w niedzielę o godz. 7-mej wieczorem obchodzimy

Święto Matki!
na wielkiej sali Domu Królowej Jadwigi.

Program:

I. Dwie sierotki — Deklamacja.
II. Gra na cello i fortepjan.
III. „Dostojeństwo macierzyństwa“ ks. prałat Prądzyński.
IV. Śpiew: Donizetti: Matka i dziecię | Moniuszko: Pieśń Stefana | wykona p. A. Klichowski art. opery poznań.
V. Deklamacja chórowo-plastyczna — występuje 25 osób.
VI. „Matka“ 3 sceniczne obrazy.

Bilety w cenie 1,50, 1,—, 0,50 nabywać można w biurze Związku Kobiet Pracujących Aleje Marcinkowskiego 1, lub wieczorem przy kasie.

Dzień Katolicki — 19 kwietnia 1925.

Pamiętajcie, Czytelniczki i Stowarzyszone, że składki zbierane w ten dzień po ulicach naszych parafij przeznaczone są na Ligę Katolicką, **Związek Kobiet Pracujących**, Związek Kat. Robotników, na Związki Młodzieży Żeńskiej i Męskiej oraz na instytucję dobroczynności „Caritas“. Część przypadająca na Związek Kobiet Pracujących przeznaczymy na nasz Dom Królowej Jadwigi, obciążony hipotecznie, na naszą Stację Opieki nad matką i dzieckiem, na kursy kucharstwa, które chcielibyśmy przenieść także na prowincję, na biura naszego związku, oraz na wydawnictwa. Zatem raźno do dzieła! Najmniejsze nawet datki przyjmujemy z wdzięcznością! Sprawie służ!

Sekretarjat Związku.

Wycieczka.

Dnia 3 maja 1925 wycieczka parowcem na Warcie w piękne lasy między Biedruskiem a Owińskami. Bilety można zakupić w biurze Związku. Cena za bilet zwrotny 2 zł. Orkiestra przygrywać będzie na pokładzie. Wieczorem iluminacja lampjonowa.

Dział ogólny.

Cud niedzieli palmowej.

Świt... świt... pisnęły cicho ptaszęta, a był to ranek, niedziela święta, wnet przez gałązki, przez wiązów szczyt, leci radosne: świt... świt... świt... świt!

Ćwierkały wróble, śpiewały kosy o tym poranku; a szare wrzosy i mchy brunatne i mchy zielone jęły się budzić rozweselone.

Poważna sosna wstrząsnęła łuski, drgnęły młodziutkie

gałązki brzózki, i świerk zimowy z nowemi czubki i leszczynowe kwieciste słupki.

Wietrzyk, co smutny w piaśnicy siedział o dniu zbudzonym wnet się dowiedział, więc bosonogi leciał w oziminy o tym poranku siejąc nowiny.

Lecz słońce w niebie wstawało wolno, wytoczyło się na drogę polną, i z dostojeństwem i z majestatem ponad całuśkim rozbłysło światem.

Mocno zagwizdał kos na olszynie. Zerwał się zając co spał w kotlinie, a królik wyjrzał ze swojej jamki i tupnął skokiem wołając samki. Lis, co się właśnie skradał przez trzciny, podniósł wpół łapę, czeka nowiny. Zaszumiał bażant nisko nad trawą, na ugor wrony opadły ławą. Zamilkli wszyscy, ucichli wszędzie, bo nikt nie wiedział, co z tego będzie.

Jeno to słońce pilniej, a chyżej ponad tę ziemię wzniosło się wyżej.

A wtem przez lasy, przez bory sine, wiatr z dalekości przyniósł nowinę. Nadleciał kędyś od krańców świata, gdzie jeno sokół dumny podlata, gdzie słońce wstaje, skąd rzeki płyną, z tą przenajświętszą bieżał nowiną. Skrzydła wykąpał het w oceanie i stamtąd przyniósł swe zwiastowanie.

Więc się dokoła cicho zrobiło, a tylko słońce blaskami mrzyło.

— Dzisiaj na świecie radości wiele, albowiem mamy wierzbną niedzielę, ja wiatr potężny, goniec niebieski, przyszedłem pańskie prostować ścieżki. Ja wiatr, com ducha nosił świętego, przyszedłem wygnać szatana złego, i wszystkie bóle i wszystkie nędze i siemiu grzechów przeklętą jędzę. Niech się radują ubodzy ludzie i stwór wszelki co żyje w trudzie.

I leciał dalej przez pola, łany, boży posłaniec z nieba zesłany. I bieżał dalej przez miasta, wioski, z dobrą nowiną posłaniec boski.

A w borze cicho, cichutko było, jeno to słońce w górze świeciło.

W tej uroczystej niedzielnej dobie miał nadejść Chrystus w swojej osobie, On Bóg maluczkich, On Bóg przyrody, między te ziemskie ciche ogrody, między te gaje, między dąbrowy, Bóg miłosierny z dobremi słowy.

Ale wnet lasy się zasmuciły: żadnem ci kwieciem strojne nie były, ani tu głogu, ani tu dzwonka, na niwie niema jeszcze skowronka. Wilki zmieniały swą sierść zimową, nie stać je jeszcze na szatę nową, świat na spozimku żyje jałmużną, złotą, bisiorów szukać tu próżno! Więc nuż się Pan Bóg rozgniewa na to, a będzie chciał mieć czeladz bogatą?

Szumiały dęby od wielkiej grozy, zaszeleściły przesmutne łozy, i jęły szemrać trzciny, szuwary, i pień wierzbowy zagderał stary. Samy do siebie się przytuliły, nawet robaki się zasmuciły. Chwiał się w zadumie modrzewia szczyt wtem dudek świsnął: cyt... cyt... cyt... cyt...!

Cisza.

A potem sto trąb zagrzmiało! Tysiące skrzypek się roześmiało, nudziły dudy, ciągnęły basy, a sam archanioł wiódł te hałasy!

Przez bór się wali aniołów rzesza, święta Cecylja z tyłu pospiesza i serafiny i cherubiny, trony i moce lecą w niziny.

Bór się zalęknie, ziemia się trwoży, jakże tu przyjąć ten orszak boży? Tryumf królewski, chwila wszechmocy, zapłakał rosą ten świat sierocy.

Przystanął Chrystus, dokoła patrzy, a błękit nieba od smutku bladszy, wiedział On w swojej boskiej mądrości, skąd w onym lesie tyle żałości. Skinął na bliskie, najmniejsze duszki w tęczowych skrzydełkach swe wdzięczne służki, i... kazał ubrać Pan Jezus słodki, swój wóz niebiański w wierzbowe kotki w bazie leszczyny, w pręty olchowe, dyszel, orczyki i szprychy nowe. Wraz też aniołków rzesza wesoła nawet sitowiem ubrała koła, ciągnęła wózek przez mchy, paprocie, jechał ci Jezus w srebrze a złocie. Bo bazie, kotki w słońcu błyszczały jak gdyby same klejnoty miały. Pan Jezus mile do nich się śmieje, bór od radości prawie szaleje.

Dęby schylają swoje konary. Na drogę wyszedł sam niedźwiedź stary. I jaźwiec przysiadł jak oswojony, a sroki skrzeczą na wszystkie strony. Nieśmiałe łanie schylają głowy. W słoneczne blaski wypadły sowy. Pójdźka się w życiu raz pierwszy śmiała, kiedy te wszystkie dziwy ujrzała.

Odtąd co roku, w wierzbną niedzielę, bór się do stópek Jezusa ściele, bazie i kotki i suche trzciny są zwiastunami dobrej nowiny.

Kornie się modlą bory i lasy w wierzbną niedzielę przez wszystkie czasy.

Mira.

Stabat Mater.

Niebo czarnemi zawisło chmurami,
Jak sfora wilków na ziemię opadło,
Słońce skrawiło się, a potem zbladło.

Nadbiegły wichry górnemi drogami,
Podniosły tuman piaszczysty nad skały,
A potem ziemią i niebem zachwiały.

A na Golgocie Chrystus wisiał zmarły,
A na Golgocie Matka boleściwa,
Pod krzyżem stała konająca — żywa.

Matka! — Tu oczy Syna się zawarły,
Matka! — Tu w hańbie wisi, poniżeniu,
Matka! — A ulżyć nie mogła w cierpieniu.

Niema drzew wkoło, kamień jeno gładki,
Na ziemi pustka, a noc słońce kryje,
Odeszli ludzie, wicher smutny wyje.

Stoi pod krzyżem Matka umęczona,
Nad Nią Syn martwe wyciąga ramiona,
O! gdzież jest boleść, jako boleść Matki?...

Zet

Starowina.

Drobnym kroczkiem, o kijku, z koszyczkiem na ręku, przygarbiona szła drogą staruszka. Twarz miała pomarszczoną i siwe zagasłe oczy, które z dziwną pogodą patrzyły na świat. Co chwilę przystawała i rozglądała się, a usta jej szeptały: — ładna wiosna!

Szła tak co tydzień w piątek do swojej pani, gdzie jej przygotowywano pakuneczki składające się z kawy, herbaty, cukru i krup. Koszyczek się wypełniał, a staruszka siedząc i popijając kawkę, opowiadała. Żyła się ze swoją ofiarodawczynią i tak jedna jak i druga czekały na ten piątek, aby się wzajemnie ujrzeć. Poruszano różne tematy, prócz jednego: nie mówiło się nigdy o synu staruszki, który mimo własnego domu i gospodarstwa matki w dom nie przyjął...

Raz pani z oburzeniem wyraziła się do niej o takim synu! Staruszka wpadła w nieznany u niej ferwor i z zaczerwienieniem na małej twarzyczce zawołała: — cichoj, cichoj pani! Co ono chudzina winien? Ma on własne dzieci, w domu rządzi żona, mają dosyć kłopotów, co tam o mnie starej mają pamiętać.

— Nie kobiecino — mówiła pani — tak być nie powinno i wasz syn popełnia ciężki grzech nie dbając o matkę.

— Nie mówcie pani, że syn mój ma ciężki grzech, bo za grzech przychodzi kara, a ja nad moim syneczkiem nie chcę widzieć kary — za nic nie chcę! Pani — mówiła zniżając głos — on dla mnie zawsze jest dzieckiem. Ja go pamiętam i widzę maluśkim i potem przez wszystkie lata jak rósł. Oczy miał jak chabry, a taki był przytulny...

U mnie w domu rozkoszy nie było, była ciężka praca, ale zawsze znalazłam chwileńkę, aby upieścić tego mego synaczka. Miałam go ino jednego, jakże miałam nie kochać?! — O! był nieraz zbytnik, krowie do ogona przywiązywał dzwonek od sań i krowa jak szalona biegała, nijak ją było zatrzymać.

Oczy i usta staruszki śmieją się, twarz cała promienieje. Ten zbytnik syneczek stoi jej przed oczyma, ten dawny i o tym dawnym mówi i marzy, chcąc zapomnieć tego, jakim dziś jest.

— Pani mówi, że on ma za mnie grzech, ale ten grzech, jeżeli on jest, to jest już dawno odpuszczony. I schylała się do ucha pani szepcąc: — soboty poszczę, soboty na jego intencję, nic do ust nie biorę, ino wodę. Niech mu Bóg przebaczy tak, jak ja mu przebaczyłam i niech nie zsyła na niego zemsty tak, jak ja jej nie chcę!

— Więc wy chcecie, aby Pan Bóg tak jak wy pamiętał o małym zbytniku i dał mu swoje łaski za to, że krowie do ogona dzwonek przywiązał?

Staruszka nie spostrzegła ironji w słowach pani i gorąco przytakiwała: tak, tak, niech go takim pamięta i da mu wszystko na ziemi dobre!

— Co tam ja, pani kochana, mnie już bliżej do ziemi jak do życia, a nic mi nie brakuje, żyję se swobodnie.

— Ale kąta swego nie macie, u cudzych ludzi siedzicie, takie życie nie dla starych.

— O wiele mnie tam potrzeba! A czy to będę miała po śmierci duży kąt? A czy to trumna jest duża? Mój kąt jest dzisiaj większy jak będzie po śmierci, a jak mi się jeden nie podoba, to szukam drugiego.

— Słyszałam, żeście w szopie mieszkali!

— To i co? Niby w szopie niedobrze, aby ino ciepło było na świecie, to tam nawet bardzo dobrze.

— Pewnie, jak ciepło, ale jak jest zimno, to wasze stare kości muszą się źle czuć.

— Ej! nie zawsze zimno. A jak człowiek trochę pocierpi, to także dobrze. Pan Jezus wszystko widzi i prędzej grzechy odpuszcza.

Twarz staruszki promieniała, jej dusza żądna była krzyży, byle za nie wymodlić szczęście dla swego dziecka.

Promienność duszy starowiny była niezmącona i tak widoczna, że z nią wchodził w dom jasny błysk duchowego słońca. Uśmiech jej był uśmiechem dziecka, które nie ma i nie zna win.

Na wszystko i wszystkich zapatrywała się z punktu jasnego, we wszystkiem chciała się dopatrzeć dobra, ona, żebraczka bezdomna, ona chyląca się do grobu... Z jej rozmów płynęła dobroć, miłość i przebaczenie. A jeżeli tematy rozmów prowadzonych z panią natknęły się na rafę jakiegoś zła, natychmiast wołała: — cichoj, cichooj! to nie jest tak źle!

W dnie słotne i zimne, w zawieje śnieżne, w mrozy trzaskające, szła ona co piątek do swego chwilowego schroniska i zawsze przychodziła z twarzą jasną i uśmiechem na zapadłych ustach...

— Wszystko daje Pan Jezus, wszystko! I za wszystko chwała mu i podzięka. A my na tej ziemi mizerne robaczki nic, tylko powinniśmy Mu dziękować, a dziękować.

Minęły dwa lata. Starowina więcej się przygarbiła, przygłuchła i mniej widziała, ale pogody swej nie zbyła się.

Po zimie przyszła wiosna, kwiaty wszędzie rozsiane, rozkwitły drzewa, słońce się śmiało; zewsząd biła radość życia. Staruszyka zjawiła się w swój piątek.

— Coś źle wyglądacie — mówiła pani.

— Cichoj, cichoj! Nic mi nie brakuje, ino się nogi trochę plączą, ino trochę nie dosłyszę i nie dowidzę. Patrzyłam na kwitnące drzewo i nijak kwiatów nie widziałam, ino wszystko wyglądało jak różowa plama. Ale to ładne było, bardzo ładne! Pan Jezus ładnie ten świat urządził, o niema co mówić.

W następny piątek staruszka się nie zjawiła. Pani próżno czekała. Tymczasem w mieście rozeszła się wieść, że spłoszone konie roztratowały na śmierć jakąś staruszkę. — Ot leży nieżywa na rynku — mówili ludzie.

Pani tknięta złem przeczuciem, pobiegła popatrzeć i raz ostatni ujrzała starowinę...

Widać dostała uderzenie w serce, bo twarz była nietknięta. Oczy otwarte, które za życia niedowidziały, teraz patrzyły z pogodą w zaświaty. Na ustach błąkał się uśmiech i zda się mówił: cichoj, cichoj! Nie mówcie nic na mego syneczka, ja mu już wymodliłam odpuszczenie.

Marja Dąbrowska-Beerowa.

Marja z Magdali.

Spowiedzi twojej słuchamy pod krzyżem.
Czyliśmy lepsi? Czyliśmy bez grzechu?
Leżysz włosami zamiatając prochy,
A z piersi skarga wydziera się, szlochy,
A w czarne nieba serca wali spiżem.
A chmury ciemne nad światami wiszą,
A nad Golgotą sępy się kołyszą,
Pierzchają tłumy w tragicznym pospiechu!

Lecz w dzień Sabbathu zapłonęły zorze,
I w dzień Sabbathu groby się rozwarły —
Idziemy szukać gdzież jest Mistrz umarły?
Runęły głazy, rozpękły obroże!
Rabboni! wołasz o Marjo z Magdali!
Oblicze twoje jak słońce się pali.
Zdajesz się wyższą nad cedry Libanu,
Ty pokutnica!... A najmilsza Panu.

Patrzymy milcząc w własnej duszy głębie,
Czyliśmy lepsi? Czyści jak gołębie? WM.

Kto winien?

Zło, różnemi drogami skrada się do dusz.

Jasna, czysta, dobra dziewczyna uśmiecha się do ludzi i świata i nie myśli o złem, bo zła ani zna, ani pragnie, żyje dla Dobra, Prawdy i Piękna, a te trzy ideały służebnicę swoją obsypują hojnie darami. Dobrze jej na świecie i ludziom z nią dobrze.

Kobieta, która opuściła szlak górny cnoty i wzlotów podniebnych, która nachyliła ucho ciekawe ku podszeptom ziemi i zesuwając się stopień za stopniem, krok za krokiem w dół znalazła się wreszcie na dnie otchłani, kobieta taka przeklina zło i przypisuje je światu i ludziom.

Słyszymy głosy oskarżeń:

— Gdyby nie zła, przewrotna, chytra przyjaciółka...

— Gdyby nie kuzyn, co to przymilać się umiał, a w głowie przewracał...

— Gdyby nie ciotka ślepa na przejawy życia i nie umiejąca młodych chronić przed pokusami...

— Gdyby nie te dwa przeklęte kieliszki likieru, które mi rozum zmąciły, że sama nie wiedziałam, co robię.

— Gdyby nie noc ciemna i dżdżysta, noc, w której z litości przygarnęłam „jego" do mieszkania...

— Gdyby... gdyby...

Zło różnemi drogami skrada się do dusz!..

Dziewczyna jasna i czysta w słońcu chodzi, a kwiaty zdają się wyrastać z pod jej nóg...

Z głębokiej otchłani kobiecego upadku płynie łzami nabrzmiały i szlochem rozdzierający jęk i zawodzenie: Kto winien? Kto winien?...

Zło różnemi drogami skrada się do dusz — więc na wszystkich drogach i na każdej ścieżce trzeba je ścigać i niszczyć, aby nie znalazło wstępu do żadnej duszy.

N.

Obrazek z ulicy.

Idę ulicą. Przed sobą widzę pewną panią, starannie ubraną; obok niej córeczkę, może ośmio-letnią. Dziecko jest żywe, wesołe; na wyrazistej twarzyczce odbija się radość, zadowolenie, ale też i pewna duma, bo idzie przecież z mamusią.

Nagle przystępuje do nich mała dziewczynka, blade, mizerne dziecko, — znać, że głodne. Chude swe rączki, w których trzyma śnieżki, wyciąga do nich i cicho prosi: „Niech pani kupi kwiatki!" Lecz niechętnie odwraca się kobieta: „Idź dalej! Mamy w domu dosyć kwiatków"! — „Niech pani choć za 5 groszy kupi"! Z pokorną prośbą patrzą smutne jej oczy w górę. Gdyby ta nieczuła kobieta choć raz spojrzała na biedne dziecko, nie byłoby jej możliwem odepchnąć je tak bezlitośnie. Nie mogłaby pozostać nieczułą na łzy, któreby ujrzała — łzy, które głód wyciska z óczu najnieszczęśliwszych z dzieci, biednych sierotek. Lecz

ona ich nie widzi i zdaje się być głuchą na okropny smutek, na rozpacz, która w głosie dziecka drży, gdy prośbę swą powtarza. Prawie z wstrętem odsuwa dziecko od siebie: „Nie mamy pieniędzy na takie rzeczy!"

O matko! Czy ty wiesz, co czynisz? Czy wiesz, że odpychasz od siebie jedną z najbiedniejszych, najnieszczęśliwszych istot? Przecież dziecko nie błaga cię, ażebyś jemu jaką przyjemność sprawiła, ono prosi i płacze, bo srogi głód mu dokucza. Może żal ci pieniędzy na takie marne kwiatki? Och, stokroć marniejszy jest twój nędzny pieniądz! Gdybyś wiedziała, jak drogo dziecko kwiatki swe okupiło! Jak godzinami całemi chodziło i szukało za niemi. Czy wiesz, ile łez gorzkich wylało, gdy ich znaleść nie mogło? A koniecznie chciało je poszukać, by zarobić tym sposobem choć na mleko dla ukochanej swej, chorej matusi.

Może wiesz, ale nie pomyślałaś nad tem. I co gorsze: nie pomyślałaś, że całą tę scenę uważnie śledziło Twoje dziecko. Tyś nie widziała, jaki smutek, jakie współczucie odmalowało się na jego twarzyczce, gdy zobaczyło biedną, mizerną sierotkę. Ale to szlachetne drgnienie jego serduszka, tę litość, tyś ją zgniotła, zabiła, bo widząc twe postępowanie, twarz córeczki twojej stała się także obojętną, niewzruszoną. „Mama odepchnęła dziecko, więc tak być musiało, bo mama wszystko dobrze czyni".

Dziecko twoje inaczej pomyśleć nie mogło w swem bezgranicznem zaufaniu do ciebie, do twoich postępków.

Z doświadczenia sama wiesz, co przykład zdziałać może. Jaki przykład dajesz swemu dziecku?

Jaką chciałabyś mieć córkę? Czy chcesz wychować istotę bez serca, kobietę, która brzydzi się biedą, która bezlitośnie, jeżeli nie z wstrętem patrzeć będzie w stronę nędzy, niedoli, która nie pomyśli nigdy, że te biedne, opuszczone dzieci są jej siostrami, jej braćmi nieszczęśliwymi, dla których niejedną ofiarę ponieść powinna?

Czy nie byłoby zbawienniejszem, gdybyś była dała owemu biednemu dziecku te 5 lub 10 groszy, o które tak błagało, albo lepiej jeszcze, gdybyś była zachęciła swą córeczkę, ażeby z własnych groszy dało biednemu; a kwiatki niechajby zaniosło na ołtarzyk przed obrazek Dzieciątka Jezus, który przecież przedewszystkiem ukochał dzieci biedne!? Jeżeli nie chcesz popierać żebractwa mogłaś dziecko zabrać do siebie na obiad, lub zaprowadzić do piekarni i tam twojej córeczce kazać kupić najładniejsze bułeczki dla sieroty. Bądź pewną, że gdybyś tak postąpiła, zajście to pozostałoby, jako piękny moment zawsze w pamięci dziecka twego i wskazywałoby mu w podobnych wypadkach drogę, jaką iść powinno. Zapoznaj dziecko swoje jaknajwcześniej z jego obowiązkami względem drugich; czyń to zapomocą własnego, dobrego przykładu, a możesz być pewną, że wyrośnie na człowieka, który społeczeństwu swemu przysłużyć się będzie w stanie! **Herb.**

Dział wychowawczy.

Przesądy.

Dawniej ludzie ulegali wielu przesądom. I dziś jeszcze dużo starszych ludzi wierzy w przesądy, szczególniej gdy chodzi o fizyczne wychowanie niemowląt. I tak n. p. mówią: urywaj ostrożnie paznokietki dziecka aż do pierwszego roku życia, nie zważając wcale, że paznokieć taki łatwo się zadziera. Do małej otwartej ranki, powstałej skutkiem zadarcia, dostają się bakterje, wywołując zapalenie, które choć nieszkodliwe, jest jednak bolesne.

Tak samo wiele osób nie chce usuwać łupieżu, tworzącego się na głowie dziecka, ale pozwala mu się formować ja, ko brzydki żółty osad na główce dziecka. Tymczasem jakżeż łatwo go usunąć za pomocą odrobiny oliwy, waty i grzebienia!

Możecie się spotkać jeszcze z gorszymi przesądami. Słyszałam kobietę, utrzymującą, że jej dziecię źle się chowa, bo przed ukończeniem roku zajrzało do lustra. Inna znów kobieta wskazywała jako przyczynę słabowitości dziecięcia, że je przed ukończeniem roku podała sąsiadce przez okno.

Złego wyglądu nie tłomaczcie sobie w żadnym wypadku przesądami, lecz zwróćcie się z dziecięciem do lekarza, a lekarz z pewnością znajdzie radę.

Zofja B. Krzyżanowska.

Dlaczego niema u Was ochronki?

Szczęśliwe to dziecko, któremu lata wolne od nauki szkolnej, upływają po okiem kochającej i troskliwej matki. Dzień za dniem mknie jasno i wesoło. Matka uczy swe maleństwo pacierza, śpiewa mu piosenki, opowiada bajki, bierze udział w jego zabawie, a przynajmniej czuwa nad nią, uśmiechem dobrem słowem zachęcając do wesołości. W dni słotne przyucza drobne rączki do jakiej pożytecznej pracy, w dnie pogodne prowadzi na przechadzkę i uczy patrzeć na cuda przyrody. Pokoik dziecięcy utrzymuje w największym porządku, stara się go przyozdobić, uczynić wesołym i przyjemnym, dba, by dziecko rosło w słońcu, miało dużo powietrza, przestrzeni, ruchu.

Czy jednak dużo jest u nas tak szczęśliwych matek i tak szczęśliwych dzieci?

Z bólem serca musimy sobie powiedzieć, że w ostatnim dziesiątku lat liczba ich zmniejszyła się niesłychanie. Wojna, a potem niezdrowe stosunki powojenne sprawiły, że kobieta coraz częściej i uciążliwiej musi pracować, czy to pomagając mężowi w gospodarstwie albo handlu, czy też zmuszona inaczej zarobkować, aby dopomóc mężowi w utrzymaniu rodziny. Nie zapominajmy też, że gospodarstwo domowe stało się niezmiernie trudne. Najstarsza córka, niegdyś pomocnica matki, dziś często wcześnie bardzo musi zarobkować.

Zmieniły się też fatalnie stosunki mieszkaniowe.

W mieszkaniu, urządzonem hygienicznie, obliczonem na jedną rodzinę, mieszczą się dziś dwie lub trzy rodziny, w pokoju przeznaczonym na jedną osobę mieszka dziś często kilkoro ludzi. Wszyscy wiemy, jakie fatalne skutki pociąga to gromadzenie w ciasnej przestrzeni ludzi różnej płci i wieku, — ile stąd kłótni, występków, a często nawet zbrodni.

Któż cierpi najwięcej wskutek zmienionych warunków bytu? Przedewszystkiem dziecko od lat 3 do 7. Matka nie może się niem zająć tak, jakby chciała. Strapiona, skłopotana, zapracowana, więcej czasu poświęca niemowlęciu, potrzebującemu przedewszystkiem opieki fizycznej, albo też dzieciom chodzącym do szkoły. Dziecko od lat czterech do siedmiu, ruchliwe, żywe, a jeszcze bardzo nierozsądne najwięcej jest narażone na niebezpieczeństwo fizyczne, (przejechanie, oparzenie, skaleczenie) a więcej chyba jeszcze na niebezpieczeństwo moralne. Maleństwo takie umieć doskonale patrzeć, słuchać i naśladować. Z niesłychaną łatwością uczy się przezwisk i przekleństw, uczy się wysączyć ostatnią kroplę wódki, pozostawioną w kieliszku, od rówieśników z ulicy dowie się jak ukraść owoc i cukierki, lub parę groszy matce. Lecz pocóż szukać tak daleko! Ileż to razy prowadzą starsi rozmowy, w których ostatecznie niema nic złego, ale które nie nadają się zupełnie dla uszu dziecka kilkoletniego. Malcy słuchają tego, co dla nich jest nieodpowiednie, oddychają dymem tytoniu, patrzą jak starsi popijają wódkę, plączą się pod nogami, a nieraz obrywają kułaki i brzydkie przezwisko od zniecierpliwionej matki, lub starszej siostry wybierającej się na zabawę — a tymczasem powinny bawić się w cichym, odosobnionym kąciku, biegać w ogródku i o wczesnej porze kłaść się do łóżka.

Lepiej może pod względem pomieszczenia jest na wsi, ale i tam dziecko w wieku przedszkolnym pozostawione samo sobie rośnie bardzo często jak dziczka. Nie zapominajmy bowiem, że nie każda matka posiada zdolności pedagogiczne i często krzywdzi dziecko w dobrej wierze, nie zdając sobie z tego sprawy.

Dla tych matek i dla tych dzieci prawdziwem dobro

dziejstwem jest dobrze urządzona i należycie prowadzona ochrona.

Zastanówmy się nad dobremi stronami ochrony:

1. dziecko spędza tam kilka godzin na godziwej, wesołej rozrywce z rówieśnikami, uczy się bawić, a wróciwszy do domu znajduje sobie samo zajęcie, nie wałęsała się bezczynnie, lub nie uczy się niegodziwej swawoli od ulicznikow.
2. Opowiadania z religiji, powiastki pouczające — śpiewy, wpłyną dodatnio na młodą duszyczkę, zaś łatwe zajęcia w pokoju czy w ogródku wykonywane, będą dla dziecka pierwszą szkołą pracy.
3. Matka spokojna przez kilka godzin o los maleństwa może oddać się zajęciom. Powracające z ochrony dziecko, grzeczne i wesołe powita z radością i spracowany ojciec i starsze rodzeństwo.
4. Dla dziecka rodzin bardzo ubogich pobyt w ochronie będzie także dobrodziejstwem z tego powodu, że oddychać tam może pół dnia czystem powietrzem, bawić się swobodnie w ogródku lub w obszernej izbie, a często dostanie także ciepły posiłek, rzecz tak ważną w tym okresie życia.

Jaworska.

Rozrywki umysłowe.

Rozwiązanie kwadratów magicznych z nr. 3, związkowego Gazety dla kobiet:

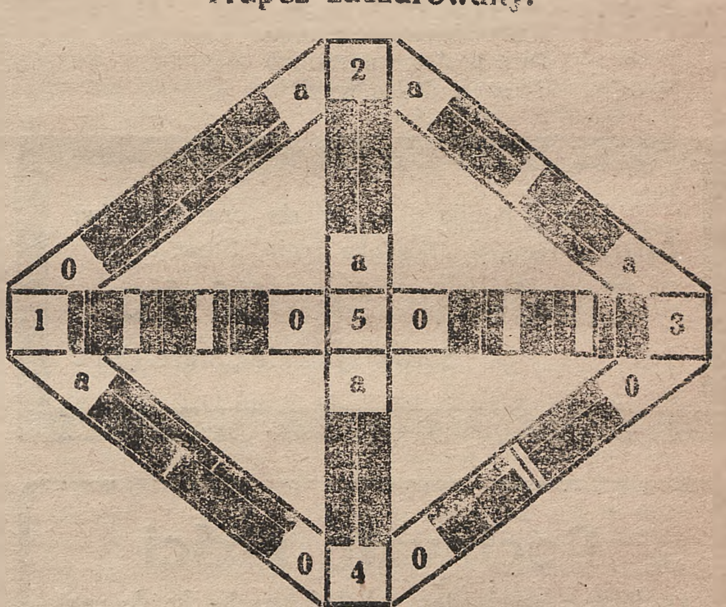
1.	2.	3.
kara	kraj	post
arak	rada	ogar
raut	Adam	sala
akta	jama	tran

Nagrodę przez wylosowanie otrzymały stowarzyszone: Magdalena Cicha z Świerczyna i Franciszka Hadźlikówna z Niepartu.

Prawidłowe rozwiązanie kwadratów nadesłały: T. Schutzówna, Poznań; Marja i Janina Tuliszkówne, Poznań; Marja Rojna Poznań; Kaz. Sierszulska, Poznań; Halina Dratwińska, Poznań; W. Kawówna Poznań; Elżbieta Jankowska, Poznań; J. Bartosiewiczówna, Poznań; W. Nerkowski, Poznań; Stachowiakowa, Wągrówiec; M. B. Szczeszyńska, Poznań; Antonina Gruchałówna, H. Cześniakówna, Poznań; T. Śmigajowa, Poznań; St. Gulik, Wronki; Jadwiga Kaletkowa, Wielichowo; Zofja Cegiełkówna, Grabów; H. Imbiorowiczowa, Silna; Cecylja Kokotkówna, Rawicz; J. Reiszczówna, Leszno; Wł. Grzędzianka, Zacharzew; Hel. Rogacka, Żegocin; St. Gebel, Żegocin; Wikt. Hałasówna, Krotoszyn; Aniela Hochówna, Bieżyn; Hel. Andrzejewska, Włostowo; Anna Laskowska, Leszno; P. Jarecka, Łopienno; El. Kazińska, Szymborz; M. Krajczówna, Żylice; J. Zajączkowska, Wielkie Siekierki; Sew. Kowalska, Bytyń; J. Słomińska, Poznań; Jadw. Tompówna, Obra; Fr. Seroka, Koźmin; Wł. Pawuła, Golina; Fr. Karasiewicz, Koźmin; St. Kowalska, Warszawa; M. Dulówna, Głowiec; J. Makowska, Lenice; Fr. Otto, Zbąszyń; Agn. Rabiega, Wolsztyn; J. Machojowa, Wolsztyn; Hel. Smolarkówna, Poznań; R. Wiess, Wolsztyn; An. Dokowicz, Adamowo; Hyżakówna, Koźmin; J. Stroińska, Szamotuły; M. Kosmalówna, Pleszew; Budzyńska, Wyszakowe; Pel. Tadrowska, Nekla; Jadwiga Mańczakówna, Poznań; Gromadzińska, Bytyń; Anna Sternowa, Mur. Goślina; Anna Stachowiakówna, Skoczka; J. Kazinówna, Szamotuły; J. Ciesielska, Rawicz; Anna Lisiak, Inowrocław; Jan. Kostrzeszówna, Pabjanice; M. Sroczyńska, Obrzycko; Ant. Włodarczykówna, Poznań; Kat. Glura, Chwałkowo; St. Piechocka, Golina Kościelna; M. Mielcarska, Sobótka; St. Śmigielska, Młyńsko; W. Plewowa, Ostrów; Jadwiga Szymańska, Ostrów; Zofja Gadzińska, Pobiedziska; Ir. Woźniakówna, Koźmin; Józ. Cybulska, Środa; Hel. Gierdalska, Poznań; M. Arkuszewska, Turzany; Wikt. Chmielewska, Ostrów; Hel. Clarekówna, Krotoszyn; Kupsiówna, Poznań; Pieprzykówna M., Grodzisk; Pel. Nowicka, Jaroszew; M. Nowosielski, Czarnków; Wal. Stendera, Pruślin; T. Wiencówna, Owińska; Wład. Potulna, Poznań; M. Kitowska, Bydgoszcz; L. Kuchowska, Strzelce; G. Różykówna, Owińska; W. Radoła, Gostyń; M. Munertówna, Poznań; J. Majrzakówna, Poznań; Kaz. Kończalówna, Bożejewice; M. Rempulska, Poznań; E. Pogorzalowa, Kruświca; R. Skrzypczakówna, Piaski; Wanda Kucał, Bydgoszcz; St. Kowacka, Koźmin; J. Kuleżanka, Ostrowo; J. Hasewalterówna, Poznań; Hel. Walczakówna, Poznań; Joachimiak Osmołoda; Wikt. Matysiak, Sowy; Piotrowski, W. Osmołodzie; J. Całkówna, Rąbin; W. Bracówna, Kosobudy; Formaniakówna, Grodzisk; W. Rydza, Koźmin; St. Musiał, Kruszwica; M. Lisiecka, Wiorka; St. Erecówna, Poznań; Nawrocikówna, Piaski; M. Gąsierowska, Poznań; Raczyńska, Gołęcin; Z. Cimpka, Ostrów; L. Hypka, Środa; Ignchowiczówna, Owińska; K. Bartecki, Sowy; J. Ratajewska, Sowy; Anna Kubiakówna, Ordzin; Anna Nowakówna, Bydgoszcz; K. Kopylańska, Pleszew; W. Kowasiewiczówna, Poznań; J. Szwiukówna, Rawicz; M. Tęga, Oporówko; Agn. Smułczyńska, Krotoszyn; Hel. Koczakówna, Topole Wielkie; J. Settmanówna, Dąbrówka; M. Garstka, Główna-Poznań; Smakulska, Żnin; Fr. Gąsierowska, Poznań; Frydrysiakówna St., Ostrów; Jan. Łakomówna, Ludziska; Ap. Adamska, Mur. Goślina; M. Krawczyk, Miejska Górka; Kaz. Rybicka, Gniezno; M. Woś, Lublin; Ant. Tomaszewska, Koraszewice; Hel. Kuśnierzówna, Bydgoszcz; M. Dwojak, Poznań; Fr. Zawadkówna, Ostrzeszów; Ter. Pioska, Żnin; Jadw. Toporówna, Głębice; Lewandowska, Żnin; Leok. Jankowska, Żnin; J. Jarosz, Żnin; St. Nowak, Sieraków; St. Piątkowska, Nowa-wieś; M. Głowacka, Gostyń; Mich. Walicht, Karczewo; M. Raczkiewiczówna, Orla; M. Lis, Lublin; Kat. Czubakowa, Lublin; M Wilkowa, Lublin; Bartkiewiczówna, Miejska Górka; Elżb. Karaszewska, Ostrów; M. Zygmuntówna, Ziemlin; Anton. Gałęzowska, Lublin; Z. Joprowiczówna, Kuczynka; T. Grochocka, Bydgoszcz; J. Saydlówna, Ostrów; A. Krzykosówna, Ostrów; Marja Musiał, Hel. Zaradniakówna, Koźmin; Ir. Jaśkiewiczówna, Ostrzeszów; St. Stefanowska, Kamienna; J. Karasiówna, Gostyń; J. Nowicka, Żnin; M. Wronka, Bystrzyca.

Do rozwiązania.

Trapez zaczarowany.



Trapez ten w swojej strukturze
Sprawi nam trudności duże,
Na końcach każdego promienia
Litera się nigdy nie zmienia
Zgadza się z sobą parzyście:
(1=3, 2=4)
A krzyż tworząc oczywiście
Czytana z lewej ku prawej:
(1—2—3; 1—4—3)
Przypomina przykre sprawy,
Te trzy litery za sobą
Okryły Polskę żałobą. —
Za to w trapezowej osi (5)
Ktoś pogodę wszystkim głosi
Monogram to literata

Z Nowego Świata.
A wzdłuż dolnego promienia:
(5—4)
Szukajmy jego imienia.
Za to wschodnie ramię krzyża:
(5—3)
Nazwisko jego przybliża.
Górny promień tak nam drogi:
(2—5)
Czyli sławny, czy ubogi.
Zachodni promień nareszcie
(1—5)
Znajdzie nas w przepięknem mieście.
Które obejrzayszy sobie
Spokojnie możemy lec w grobie.
Lecz robota nieskończona:
Złączone są krzyża ramiona
Górną, skośną z prawej strony
(2—3)
Nosi warjat dla ochrony.
Z lewej śląskiego doktora (1—3)
Nazwisko, gdy kobieta chora:
Skośna, dolna po lewicy
(1—4)
Gniewny to okrzyk woźnicy.
Ostatnia linja to blizna,
(4—3)
Którą nosiła Ojczyzna,
Linją tą wróg pragnąc śmierci
Podzielił Polskę na ćwierci.
Czy już koniec tej zagadki?
Nie, są drobne jeszcze wkładki.
W środku krzyżyczek maleńki,
Da imię chłopca, panienki.
W czterech rogach słówka małe
Wykończą zadanie całe.
Górne więc dla ułatwienia
Żadnego nie ma znaczenia.
Ale za to bez dolnego
Nie widzielibyśmy tego.
Dwa poziome narożniki
Te same dadzą wyniki.
Wprost czytane to zaimki
Stosowne dla każdej dziewczynki
Ale przeczytane wspak
Wykrzykników dają znak.
Kto trapez odtworzyć zdoła,
Z pewnością tak sobie zawoła!

Ułożyła Piruetka.

Za trafne rozwiązanie powyższego wyznacza Zw. K. P. nagrodę. Listy uprasza się skierować do Sekretarjatu Zw. Kobiet Pracujących, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 1.

Aktualne wydawnictwa.

Walerja Szalay-Groele: Bolesław Chrobry, kompletny materjał na uroczystą wieczornicę. Śpiewy deklamacje, żywe obrazy, wykład.

Felicja Żurowska: Święto Narodowe, wybór stosownych przemówień i urozmaiceń na obchód ku czci konstytucji 3 maja.

Królowa Korony Polskiej, z mową ks. Prałata Kłosa podręcznik do urządzenia marjologicznej wieczornicy.

Ludwik Wrzesiński: Poświęcenie sztandaru, program i materjały na uroczystość organizacyjną.

Walerja Szalay-Groele: Zmartwychwstali, obrazek dramatyczny dla zespołów żeńskich na tle epoki Bolesława Chrobrego.

Walerja Szalay-Groele: Królewska korona, obrazek dramatyczny dla zespołów męskich, z czasów Bolesława Chrobrego.

Felicja Żurowska: Żołnierz, sztuka dla zespołów męskich osnuta na tle wojny polsko-bolszewickiej.

Redaktorka: Bożena Stelmachowska,
Poznań, Niegolewskich 16 II.
Redakcja i administracja „Gazety dla Kobiet" w Sekretarjacie Związku Kobiet Pracujących w Poznaniu, przy Alejach Marcinkowskiego 1.
Sekretarjat Generalny otwarty od 9—3. w czwartek od 9—1 i od 3—6. w sobotę od 9—1.
Odbito w Drukarni Robotników Chrz. T. A. w Poznaniu, św. Marcin 37.

Dnia 5 lutego r. b. zmarła opatrzona św. Sakramentami, w 18 wieku życia, Stow. ś. p.

Teodozja Smolińska

Stowarzyszenie „Starołęka".